

KALWARIAN



Redakcja:

Stanisław Chyczyński
Krystyna Duda
Rafał Gralewski
Maciej Malec
Stanisław Sypniewski
Marcin Wciśło

Okładka:

Maciej Malec, Jarosław Jagła

Rysunki:

Kazimierz Wiśniak

Fotografie:

Maciej Malec, archiwum TPKZ

Wydawca:

Towarzystwo Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej
ul. Mickiewicza 2
34-130 Kalwaria Zebrzydowska

*Wydano w ramach zadań zleconych Towarzystwu Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej
przez Radę Miejską i Burmistrza Miasta finansowanych z budżetu Gminy Kalwaria*

ISSN 1899-8097

Skład i druk:

Zakład Introligatorski
Jerzy Szydłowski
Piotr Stanisław
Kraków, ul. Przybyszewskiego 17a
tel. 501 422 941

**Nakład:**

120 egz.

KALWARIAN



PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ

NR 6 ROK 2012



SŁOWO WSTĘPNE

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Człowiek – łatwo zatapialna wyspa świadomości. Życie jest krótkie i kruche. Zdrowie jest ulotne, pamięć – zawodna, a przyszłość niepewna. Nie masz nic trwałego na tym świecie... A jednak każdy z nas chciałby zostawić po sobie jakiś niezatarty ślad, dowód egzystencji, mały pomnik tożsamości. To przecież potrzeba pierwotna i naturalna. Dlatego wszelki nośnik – utrwalający ludzką obecność – jest bardzo ważny, potrzebny, pożądany.

„Ocalić od zapomnienia” – to chyba najpopularniejsze, mobilizujące hasło z poezji K. I. Gałczyńskiego. A zatem chcemy ocalić od zapomnienia ludzi zasłużonych dla Kalwarii Zebrzydowskiej, niepospolite osobowości i nietuzinkowe postacie. Chcemy przechować okruchy Historii, ślepo rozrzucone także po naszej gminie. Chcemy utrwalić wszystkie rozbłyski talentów, które składają się na specyficzność Małej Ojczyzny. Chcemy zachować dla potomnych świadectwo determinacji ziomków, którzy dokonali rozmnożenia dóbr kalwaryjskiej kultury.

W tym celu nasi poprzednicy założyli (przed laty) „Kalwariarz” – jako ostoję pamięci o ideach, ludziach, wydarzeniach. Próbujemy kontynuować tę ocalającą od zapomnienia działalność, albowiem nasze pismo jest formą walki ze społeczną entropią. Niniejszy numer stanowi kolejny krok na linii tego niewidzialnego frontu...

(w imieniu redakcji)

Stanisław Chyczyński



SPRAWOZDANIE

ZADANIA ZREALIZOWANE W ROKU 2011 PRZEZ TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ

Zadania te dotyczyły: ***Kultywowania tradycji lokalnych, ochrony dóbr kultury oraz organizacji wydarzeń kulturalnych i edukacyjnych.***

Zrealizowano je w następujący sposób:

- Prowadzono Izbę Muzealną, która jest jednocześnie lokalem Towarzystwa Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej. Znajduje się tu stała wystawa, na której zgromadzono meble, elementy wyposażenia warsztatu stolarskiego, przedmioty użytkowe oraz obrazy, plakaty i zdjęcia dawnej Kalwarii. Locum przy ul. Mickiewicza 2 jest miejscem spotkań klubowych członków i sympatyków Towarzystwa; odbywają się tutaj również liczne imprezy kulturalne, spotkania z młodzieżą oraz wystawy czasowe – malarstwa, rzeźby i fotografii. Powiększono ekspozycję Izby Muzealnej o nowe zbiory.
- Gromadzono dokumenty związane z historią Kalwarii Zebrzydowskiej oraz dokumentowano bieżące wydarzenia w mieście poprzez wykonanie fotografii oraz filmu video. Zbiory te przygotowano odpowiednio do ekspozycji.
- Kontynuowano inwentaryzację zbiorów, która wymaga jeszcze dużo pracy. Przygotowano do ekspozycji nowo pozyskane eksponaty do Izby Muzealnej. Zadbano o dokumentalny księgozbiór Towarzystwa (rejestracja nowych nabytków).



- Kultuwując **tradycje bożenarodzeniowe naszego regionu** zorganizowano wystawę, promującą prace twórców lokalnych pt. **Prezenty świąteczne**, spotkanie ph. **Wspólne Kolędowanie** oraz przegląd zespołów kolędniczych.
- W lutym br. odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze Członków Towarzystwa za 2010 r.
- W miejscowym Centrum Kultury zorganizowano wystawę obrazów i rzeźb twórców nieprofesjonalnych, działających przy Towarzystwie, pt. **PORTRETY**, która cieszyła się szczególnym zainteresowaniem.
- Przygotowano wspólny wyjazd **KRYSTYN** z miasta i gminy Kalwaria Zebrzydowska na XIV Ogólnopolski Zjazd w Katowicach 13 marca 2011 r.
- Pielęgnowując tradycje regionalne, w tłusty czwartek (3 marca br.) zorganizowano Ostatki dla członków i sympatyków Towarzystwa (w jego lokalu).
- Z okazji Świąt Wielkanocnych opracowano graficznie i wykonano 45 kart świątecznych, które wysłano z życzeniami do zaprzyjaźnionych Towarzystw z terenu Małopolski i nie tylko.
- Podtrzymując tradycje Zmartwychwstania Pańskiego otwarto wystawę **wielkanocnych pisanek** w lokalu Towarzystwa – promocja twórczości lokalnej.
- Towarzystwo Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej, dla uczczenia **dnia beatyfikacji (1maja 2011r.) papieża Jana Pawła II**, zorganizowało wystawę poświęconą temu wielkiemu Polakowi.
- Delegacja członków Towarzystwa wzięła udział w uroczystości patriotycznej zorganizowanej przez władze miasta z okazji Święta Konstytucji 3 Maja. Msza i złożenie kwiatów pod tablicą pamiątkową.



- W ramach cyklu **kultywowanie tradycji patriotycznych** 3 maja 2011 r. odbyło się „**Wspólne majowe śpiewanie**” w sali widowiskowej Centrum Kultury. Przygrywał zespół „U panka”.
- W Centrum Kultury, Sportu i Turystyki w Kalwarii Zebrzydowskiej w maju 2011 r. zorganizowano wystawę haftu krzyżkowego Joanny i Katarzyny Paluchowskich z Barwałdu Górnego (z cyklu **Młodzi Twórcy**).
- 7 czerwca 2011 r. odbyła się **XXI Sesja Naukowa Młodzieży „Ocalić od zapomnienia”**, zorganizowana przez TPKZ, a poświęcona naszemu wielkiemu rodakowi – **papieżowi Janowi Pawłowi II**.
- Towarzystwo Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej, promując twórczość lokalną, dn. 13 czerwca 2011 r. w Centrum Kultury zorganizowało **spotkanie autorskie Stanisława Chyczyńskiego i Kazimierza Wiśniaka**.



Stanisław Chyczyński i Kazimierz Wiśniak



Wystawę prac plastycznych połączono z prezentacją książek pt. „Sonety kalwaryjskie” i „Życie poza nawiasem”. Wiersze recytował Rafał Gralewski, muzykę serwowała heavymetalowa grupa Bastet. Przyszło ok. 200 osób.

→ Prezes Krystyna Duda zorganizowała, dla członków i sympatyków Towarzystwa, **wyjazd do Opery Krakowskiej na spektakl Johanna Straussa „Baron Cygański”** w dn. 25 czerwca 2011 r. na godz. 19³⁰. Do Krakowa pojechało 56 osób.

→ Po konkursie zorganizowanym przez grupę Kalwaria ART odbyła się wystawa zdjęć pt. **Przedziwna rzecz, te Dróżki**. Fotografie można było obejrzeć w lokalu Towarzystwa przy ul. Mickiewicza 2.

→ Dnia 24 lipca 2011 r. zorganizowano **I pielgrzymkę Krystyn do sanktuarium kalwaryjskiego** oraz wspólne imieniny. Udział wzięło ok. 55 osób.



Pielgrzymka Krystyn



→ 6 sierpnia 2011 r. w budynku wielofunkcyjnym odbył się wernisaż wystawy malarstwa Elżbiety Graboś i Elżbiety Łozowskiej pt. **Jej Portret**, zorganizowanej przy współpracy Urzędu Miasta i CKSiT w Kalwarii.

→ Zorganizowano **VIII Jesienny Rajd Przyjaciół Kalwarii** przy współpracy z 3 Drużyną Harcerską „Badyle” z Kalwarii Zebrzydowskiej. Na zakończenie rajdu, na stadionie MKS „Kalwarianka”, odbyły się konkursy sprawnościowe oraz konkurs wiedzy o naszym miasteczku; na sali widowiskowej CKSiT zwycięzców rajdu obdarowano pucharami, najlepsi w konkursach otrzymali nagrody, a wszyscy uczestnicy pamiątkowe odznaki, dyplomy oraz skromny posiłek. W imprezie wzięło udział ok. 100 osób, w większości dzieci i młodzież szkolna.



Wernisaż wystawy "Co nowego"

→ Przygotowano i zaprezentowano przegląd nowych prac twórców lokalnych pt. **CO NOWEGO**. Wystawa miała miejsce w Centrum Kultury, Sportu i Turystyki w Kalwarii.



- W miejscowym Centrum Kultury, Sportu i Turystyki 9 listopada 2011 r. zorganizowano wystawę fotograficzną twórców nieprofesjonalnych pt. **Nieprofesjonalni i obiektywy**.
- W ramach cyklu **kultywowanie tradycji patriotycznych** w sali widowiskowej CKSiT 10 listopada 2011 r. odbyło się **Wspólne patriotyczne śpiewanie**, dla uczczenia święta 11 Listopada. Wszyscy uczestnicy otrzymali śpiewniki.
- 11 listopada delegacja członków Towarzystwa wzięła udział w uroczystości patriotycznej, zorganizowanej przez władze miasta z okazji Narodowego Święta Niepodległości. Msza i złożenie kwiatów pod tablicą pamiątkową.
- 24 listopada w lokalu Towarzystwa zorganizowano, wspólnie z Centrum Kultury, **Wieczór Wspomnień** z cyklu „Ocalić od zapomnienia”, podczas którego wspominano osoby zasłużone dla Kalwarii Zebrzydowskiej. W tym roku przypomniano ks. Stanisława Szlachtę, Stanisława Wojasa oraz Mieczysława Lędzkiego.
- Pielęgnowując **tradycje andrzejkowe** urządzono w lokalu Towarzystwa łańcuch wosku wraz z popularnymi wróżbami.
- Poprowadzono **warsztaty ozdób świątecznych** dla Akademii Wcześniej Urodzonych.
- Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku opracowano graficznie i wykonano około 50 kart świątecznych, które wysłano z życzeniami do zaprzyjaźnionych Towarzystw z terenu Małopolski i nie tylko.
- Tuż przed świętami w budynku wielofunkcyjnym zorganizowano bożonarodzeniowy **Jarmark ozdób świątecznych i prezentów gwiazdkowych**, wykonanych przez twórców nieprofesjonalnych, zrzeszonych przy TPKZ.
- W celu popularyzacji naszych działań oraz materiałów pokonkursowych wydaliśmy **Pismo społeczno-kulturalne Towarzystwa Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej „Kalwariarz” nr 5 rok 2011**.



Regał wystawowy twórców nieprofesjonalnych



W imprezach organizowanych w ramach zadań zleconych brało udział od 30 do 200 osób. Wystawy zwiedziło około 800 osób.

Towarzystwo Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej w dalszym ciągu owocnie współpracuje z 3 Drużyną Harcerską „Badyle” z Kalwarii Zebrzydowskiej, Drużyną Starszoharcerską „AQARIUS” z Zebrzydowic, z Centrum Kultury, Sportu i Turystyki oraz Biblioteką Publiczną w Kalwarii Zebrzydowskiej. Oprócz tego utrzymujemy kontakty z innymi Towarzystwami z terenu Małopolski i nie tylko. Uczestniczymy w pracach Zarządu Małopolskiego Związku Regionalnych Towarzystw Kultury w Krakowie. Ważnym elementem pracy Towarzystwa jest współpraca ze szkołami z terenu naszej gminy i nie tylko.

Pozyskaliśmy nowe eksponaty do zbiorów Izby Muzealnej Towarzystwa. Zbiory te udostępniamy osobom piszącym prace magisterskie związane z historią Kalwarii Zebrzydowskiej.

Należy podkreślić, że wszystkie prace porządkowe, drobne naprawy, przygotowanie wystaw, dyżury oraz prowadzenie spotkań i imprez są wykonywane przez członków Towarzystwa **nieodpłatnie**.

Krystyna Duda (Prezes TPKZ)

Kalwaria Zebrzydowska dnia 20.01.2012 r.



CIEKAWOSTKI

KRYSTYNY W NATARCIU



Krystyna Kacperczyk z Chicago

W lokalu TPKZ, 10 marca 2012 r., grupa KRYSTYN z miasta i gminy Kalwarii Zebrzydowskiej spotkała się z **Krystyną Hryniewicką-Kacperczyk** z Chicago, znaną polską lekkoatletką, sprinterką i płotkarką. Krystyna Kacperczyk jest **olimpijką z Monachium** (1972 r.), **brązową medalistką** w sztafecie 4 x 400 m na Mistrzostwach Europy w Pradze (1978 r.) oraz **dwukrotną medalistką** w Halowych Mistrzostwach Europy w sztafecie 4 x 2 okrążenia



halowe w Rotterdamie (1973 r.) i w Katowicach (1975 r.). Jest również – **miss** Mistrzostw Europy w Rzymie z 1974 r.

Na **XV jubileuszowym Ogólnopolskim Zjeździe Krystyn**, 13 marca 2012 r., na rzeszowskim rynku nie mogło zabraknąć Krystyn z naszej gminy. W imienninowym spotkaniu Euro Krystyna 2012 uczestniczyły: Krystyna Mirocha z Zarzyc Małych, Krystyna Wróbel oraz Krystyna Duda z Kalwarii Zebrzydowskiej. Wspólnie z imienniczkami z Krakowa i Katowic zwiedziły Przemysł, zespół zamkowo-parkowy w Krasiczynie, Rzeszów oraz zamek w Łańcucie.

15 marca br. w lokalu TPKZ gościła **Krystyna Konecka** – dziennikarka, krytyk teatralny, poetka specjalizująca się w sonetach, a szczególnie w sonetti a corona. Wydała kilkanaście książek i arkuszy poetyckich. Otrzymała wiele nagród, m.in. za książki: *Pory mroku*, *Cisza* oraz za tom sonetów *Ogrody Szekspira* z fotografiami autorki.

(opr. K. D.)



ZAPISKI Z HISTORII

OPOWIEŚĆ O PODZIEMIACH ZAMKU

INNEGO WIECZORU TAK OPOWIADAŁ STARY GAJOWY





To, że były w lanckorońskim zamku tajne przejścia podziemne, nie ulega wątpliwości, gdyż w czasie oblężeń załoga nigdy nie głodowała, bo miała w podziemiach zabezpieczoną żywność. Dużo w tej sprawie mogłyby powiedzieć zwaliska letniego pałacu Czartoryskich, które znajdowały się w ogrodzie pod klasztorem. Zostały tam tylko oficyny dla służby. Pałac niszczył tak, jak zamek lanckoroński, jednak murowane fundamenty wystawały i zawadzały przechodniom i bawiącej się asyście przy pogrzebie Matki Boskiej podczas odpustu Wniebowzięcia. Było to jeszcze w czasie, kiedy mój brat Marceli Korzeniowski był kustoszem w klasztorze kalwaryjskim, a wikariuszami byli Bachleda Laurenty, Walery i Bałamut, a Podworski kaznodzieją.

Bałamut zajmował się gospodarstwem i prosił mojego brata Marceliego, aby mu pozwolił ruderę po letnim pałacu Czartoryskich wyrównać, aby asysta mogła się dogodniej zabawiać. Marceli, jako zwierzchnik klasztoru, się zgodził i pozwolił mu plac wyrównać. Ten się zaraz do tego zabrał i równał, a równając, zajrzał do spodu, do piwnic, gdzie prócz kości ludzkich w gankach ku zamkowi lanckorońskiemu się ciągnących były też piwnice do więzień podobne, gdzie grube okowy żelazne i piszczele gdzieniegdzie wiszące się znajdowały. Przedstawiły groźny widok panowania Zebrzydowskiego. Kustosz, dowiedziawszy się o tym, kazał co rychlej to zakopać, aby tego świat nie widział, jak miał brata mordować i na odwrót przybytki Panu Bogu stawiać.

Teofil Korzeniowski

Na podstawie: Teofil Korzeniowski „Rękopis znaleziony w szafie”, wydawnictwo Astrala, Kraków 2010, str. 77-80



PAMIĘTAMY

WŁADYSŁAW KRAWCZYSZYN



Władysław Krawczyszyn urodził się 29 listopada 1914 r. w domu rodzinnym Brody 17 (Siedziółówka), obecna ul. Mickiewicza 22 w Kalwarii Zebrzydowskiej. Jego ojciec Antoni pochodził z Tarnopola (Ukraina), matka Józefa z domu Karelus – z Brodów. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Kalwarii. Następnie ukończył 8-klasowe Państwowe Gimnazjum im. św. Jacka w Krakowie. Rozpoczął studia prawnicze, ale ich nie ukończył. Był absolwentem Szkoły Podchorążych Piechoty w Zambrowie (pod Warszawą), którą ukończył w stopniu kaprala podchorążego.

Należał do Katolickiego Związku Młodzieży, prowadzonego przez ks. Jana Sidelkę przy kościele w Kalwarii Zebrzydowskiej. Brał udział w przedstawieniach i jasełkach organizowanych przez związek. W okresie przedwojennym należał do Robotniczego Towarzystwa Gimnastyczno-Sportowego przy „Sokole” w Kalwarii, do sekcji sportowej. Początkowo jako bramkarz piłki nożnej, ale – wykazując większy talent do piłki siatkowej – jej się poświęcił, grając w siatkówkę w okresie wojennym i powojennym (do 1950 r.). Należał do zespołu siatkarzy „Związkowiec” w Kalwarii, który w 1949 r. osiągał b. dobre wyniki, był bezkonkurencyjny w powiecie wadowickim, prowadził w mistrzostwach kl. C okręgu krakowskiego.

Od 1937 r. grał na perkusji w zespole muzycznym „Jazz-Odeon”, b. awangardowym jak na tamte czasy. Zespół występował często w antraktach sztuk, odgrywanych przez amatorski zespół teatralny w Kalwarii Zebrzydowskiej. Od 1941 r. Krawczyszyn śpiewał również w chórze męskim,



działającym do 1943 r. i prowadzonym przez Jana Kłacza. Zaprzestał działalności z powodu dekonspiracji. Próby odbywały się w Ochronce. W okresie powojennym chór reaktywowano; działał (z dłuższą przerwą) do 1981 r. W. Krawczyszyn grywał w amatorskim teatrze, funkcjonującym przy „Sokole” jako Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej w Kalwarii Zebrzydowskiej. (Prowadzili go po wojnie Maria i Władysław Pawłowscy, zawodowi aktorzy). Występował prawie we wszystkich spektaklach, m.in. w „Krowoderskich zuchach”, „Przewodniku tatrzańskim”, „Ożenku”.

W okresie wojennym podporucznik Władysław Krawczyszyn, ps. „Stolarz”, po zaprzysiężeniu w samodzielnym Podobwodzie ZWZ Kalwaria Zebrzydowska, zostaje w 1941 r. oficerem informacyjnym II batalionu 12 PP AK. Był dowódcą 1. kompanii II batalionu kalwaryjskiego. W l. 1941-1942 prowadził szkolenia i nasłuch radiowy w domu szwagra. W 1944 w związku z planowaną akcją „Burza”, po powołaniu 12 Pułku Piechoty AK pod dowództwem kpt. Władysława Wojasa ps. „Dąb”, Wł. Krawczyszyn organizuje 1. kompanię i zostaje oficerem informacyjnym pułku. Nie został zdekonspirowany, choć pracował w Magistracie.

W 1944 r., w drugi dzień świąt wielkanocnych, zawarł związek małżeński z Marią (z domu Mosurską) w kalwaryjskim kościele. Zamieszkał z żoną w kamienicy przy ul. 1 Maja 39 (obecna 3 Maja). Po wkroczeniu Armii Radzieckiej, zostaje w 1945 powołany do Wojska Polskiego. Bierze udział w walkach wyzwoleniczych oraz uczestniczy w wytyczaniu granic na Ziemiach Odzyskanych.

W l. 1951-1956 był prezesem Klubu Sportowego „Start Kalwarianka”, który w 1955 r. zdobył mistrzostwo Polski zrzeszenia „Start” w Warszawie, zwyciężając drużynę „Start Kalisz Kalisia” (II liga). Działał w kalwaryjskiej OSP podczas okupacji oraz po wojnie, w pewnym okresie będąc nawet prezesem. Od 1 maja 1945 do 20 marca 1950 r. pracował jako sekretarz Zarządu Miejskiego w Kalwarii. Był przewodniczącym tutejszej Miejskiej Rady Narodowej od 9 listopada 1956 do stycznia 1963 r. Został usunięty ze względów politycznych, gdyż należał do Stronnictwa Demokratycznego, a nie do PZPR. Przeszedł do pracy w Cechu Rzemiosł Różnych; na stanowisku kierownika biura pracował do 1974 r. Był wielokrotnie odznaczany za długoletnią, oddaną pracę w samorządzie miasta, za bogate doświadczenie. Zmarł 17 maja 1974 r. Zapamiętano go jako człowieka towarzyskiego i pełnego humoru.

Zebrała i opracowała **Krystyna Duda**



PAMIĘTAMY

WSPOMNIENIE O X. KANONIKU JÓZEFIE WĄGLU



Ks. Józef Wągiel był kapłanem służącym wszystkim bez wyjątku parafianom w Kalwarii Zebrzydowskiej. Interesował się szczerze problemami dzieci, młodzieży, ludzi starszych, biednymi i bogatymi. Wspominam Jego osobę do dzisiaj bardzo ciepło i serdecznie. Cechowała Go otwartość na ludzi, serdeczność i wrażliwość. W kościele zauważało się Go jako kapłana wytrwałego (przypominał On postać kardynała Wyszyńskiego). Podczas nabożeństw można było zauważyć, jak wzrokiem ogarniał cały kościół, wszystkich uczestników nabożeństwa. Doskonale pamiętał, kto był,

kto gdzie siedział i jak uczestniczył w liturgii. Prawie zawsze wchodził do kościoła głównym wejściem i szedł środkiem za ołtarz, uśmiechając się serdecznie do wszystkich. Po Mszy św. również wychodził, idąc przez kościół (rzadko wychodził przez zakrystię). Niektórzy czekali na Niego przed kościołem. Mogli pożartować z Nim lub podzielić się bieżącymi problemami.

Był wysokiego wzrostu. Jego osoba była widoczna w mieście. Nie było dnia, by nie wszedł do jakiegoś sklepu, porozmawiać ze sprzedawcami. Stawał przed kioskiem z gazetami na rynku, zapalał „Syrenkę” i z uśmiechem dawał radość na każdy dzień. Mieszkańcy Ignęli do Niego, chcieli być z Nim chociaż chwilkę. Był bardzo radosny, dostojny, a przy tym żartobliwy, niosący pogodę ducha. Młodzież Ignęła do Niego. Lekcje religii były nie tylko przekazywaniem wiedzy, ale również można było na nich podzielić się swymi problemami. Często też czymś częstował i te



drobne gesty były ciepłe, niepowtarzalne, utkwiły dzieciom, młodzieży i starszym w pamięci do dzisiaj. To niezwykle, że pamięć o Nim, wszystkie wspomnienia przekazuje się z pokolenia na pokolenie.

Szanował wszystkich bez wyjątku. Niezwykle pedantyczny – ale to nie przeszkadzało mu usiąść na ławce z osobą zaniedbaną, wręcz brudną, by porozmawiać. Potrafił nawet pisać listy do małych 11-letnich dzieci, przebywających na koloniach. Listy bardzo ciepłe, pełne troski i serdeczności pomagały w trudniejszych chwilach dzieciom, oddalonym od rodziców, przetrwać rozłąkę.

Przebywając poza granicami kraju przysyłał do wielu osób żartobliwe kartki z pozdrowieniami, przywoził pamiątki religijne. Niektórzy do tej pory szczególnie sobie cenią i wciąż te drobiazgi, wiążąc z nimi świadomość opatrności Bożej. I dlatego przez całe lata wspomnienia o Nim są nadal ciepłe, jak gdyby to wszystko było wczoraj. Pozostała po Nim niezwykła pamięć. Dowodem na ten fenomen jest ilość zniczy zapalanych na Jego grobie, szczególnie w Dzień Wszystkich Świętych – przez 38 lat!!!

Małgorzata Madej

Ks. kanonik mgr Józef Wągiel – urodził się 9 stycznia 1925 r. w Suchej Beskidzkiej jako syn Antoniego i Apolonii z domu Sikora. Wyświęcony został 1953 r. w Krakowie. Był wikariuszem w parafiach: Jordanów (1953-1958), Morawica (1958-1961), Kalwaria Zebrzydowska (1961-1963), Dobczyce (1963-1964), Bielsko-Biała (1964-1966). Do Kalwarii Zebrzydowskiej wrócił w 1966 r. Gorliwy wychowawca młodzieży. Zmarł nagle 27 czerwca 1976 r. przed ranną Mszą św. w kościele parafialnym w Kalwarii Zebrzydowskiej. W 51 roku życia, w 23 roku kapłaństwa. Jego pogrzeb odbył się 30 czerwca z licznym udziałem mieszkańców, krewnych (siostra z synem) i znajomych. Odprowadzony przez ks. bpa Juliana Groblickiego oraz dwóch diakonów Moskałę i Płaczką. Pochowany został na tutejszym cmentarzu.

opr. (K.D.)



KALWARIA ZEBRZYDOWSKA – KALENDARIUM (5)

1939 r.

- **2 września** – w rejonie Śląska Cieszyńskiego Niemcy przełamali obronę polskiej Armii „Kraków”./AG
- **3 września** – z Kalwarii Zebrzydowskiej ewakuują się urzędy i instytucje; wraz z nimi opuszczają miasto część ludności cywilnej./AG
- **4 września** – ok. godz. 15-tej do Kalwarii Zebrzydowskiej wkraczają pierwsze oddziały niemieckie; rozpoczęła się okupacja niemiecka./AG
- **26 października** – Niemcy obejmują miasto Kalwarię Zebrzydowską w zarząd komisaryczny./AG
- **listopad** – na rzece Skawie koło Wadowic Niemcy wytyczają granicę pomiędzy Rzeszą Niemiecką a Generalną Gubernią./AG
- **listopad** – na terenie miasteczka zostaje zorganizowana pierwsza grupa zakonspirowanej organizacji Służba Zwycięstwu Polski./AG
- **grudzień** – Spółka Rolna Spółdzielnia (z odpowiedzialnością udziałową) w Wadowicach, jako „Laudwirtschaftliebe Verein”, uruchamia placówkę filialną pod nazwą Spółka Rolna Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa filia w Kalwarii Zebrzydowskiej./AG
- **grudzień** – powstaje tajna organizacja ruchu oporu pod nazwą Narodowa Organizacja Wojskowa./AG

1940 r.

- **styczeń** – tajna organizacja Służba Zwycięstwu Polski zmienia nazwę na Związek Walki Zbrojnej./AG
- władze niemieckie likwidują Cech Stolarski w Zebrzydowicach./AG
- pierwsze założycielskie zebranie Spółdzielni Szewskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej./AG
- **15 czerwca** – kalwaryjska komórka Związku Walki Zbrojnej dokonała personalnego uporządkowania organizacji i przydziału funkcji, kierując się wytycznymi otrzymanymi z krakowskiego inspektoratu ZWZ./AG
- lekarz weterynarii Waclaw Majcherski organizuje i prowadzi punkt obsługi weterynaryjnej/AG

1941 r.



– **22 sierpnia** – okupant niemiecki wywiózł z Kalwarii wszystkich Żydów, których większość wymordowano (wysiedlanie Żydów trwało od grudnia 1939).^{/AG}

– tajna komórka organizacji Związek Walki Zbrojnej przekształca się w samodzielny podobwód.^{/AG}

– **jesienią** została zorganizowana konspiracyjna grupa terenowa lewicowej organizacji Polskich Socjalistów (PS) na bazie konspiracyjnego Krakowskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego Polskich Socjalistów (OKR-PS).^{/AG}

1942 r.

– **15 października** – utworzenie parafii św. Józefa w Kalwarii Zebrzydowskiej (**metropolita krakowski ks. abp Adam Stefan Sapieha już 15 IX 1933 r. wydał dekret erekcyjny dla parafii kalwaryjskiej**; nie doszło jednak do jego realizacji, bowiem proboszcz zebrzydowski, ks. Józef Nieć, protestując przeciwko podziałowi parafii, nie ujawnił dokumentu).

– wybudowany w l. 1928-1930 Dom Kościelny zmienia nazwę na Dom Parafialny.^{/AG}

– zorganizowanie kalwaryjskiej konspiracyjnej komórki Polskiej Partii Robotniczej, jako Komitetu Dzielnicowego podporządkowanego Krakowskiemu Obwodowi PPR.^{/AG}

– aresztowanie Józefa Sowińskiego, nauczyciela Szkoły Podstawowej w Kalwarii Zebrzydowskiej. Podobno zmarł śmiercią głodową – na znak protestu – w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie.^{/AG}

– rozwiązanie Narodowej Organizacji Wojskowej w Kalwarii; członkowie przechodzą do ZWZ.^{/AG}

– Niemcy likwidują grupę konspiracyjną potocznie zwaną „Grupą Jędrzejowskich”, która trudniła się nasłuchem radiowym. Z rąk hitlerowskich z tej grupy zginęli: Zdzisław Jędrzejowski, Włodzimierz Jędrzejowski, Czesław Jędrzejowski, Mieczysław Malina i Władysław Kowalczyk.^{/AG}

– w połowie roku tajna organizacja ZWZ przyjmuje nazwę Armia Krajowa.^{/AG}

1943 r.

– **styczeń** – pożar budynku niemieckiego urzędu zatrudnienia (Arbeit-samt), spowodowany akcją sabotażową dywersyjnej grupy PPR.^{/AG}

– **9 marca** – placówka PPR w Kalwarii zostaje podporządkowana Komitetowi Obwodowemu PPR 10 Okręgu „Podhale”. Sekretarzem Komitetu Obwodowego mianowano Stanisława Niemca, a komórki kalwaryjskiej

– Franciszka Raczyńskiego. Utworzono oddział bojowy Gwardii Ludowej.^{/AG}

– **23 października** – Niemcy likwidują grupę konspiracyjną ZWZ, która zajmowała się wyrabianiem dokumentów. Za prowadzenie takiej działal-



ności zginęli: Stanisław Śpiewła ps. „Student”, Jan Mazgaj ps. „Drewniak” i Włodzimierz Szymański ps. „Twardowski”./^{AG}

– dowództwo Armii Krajowej organizuje oddział partyzancki „Szczerbera” pod wodzą por. Tadeusza Stryzowskiego ps. „Szczerbera”. Siedzibą oddziału jest obszar północno-wschodniego stoku góry Żarek z zabudowaniami pustelni św. Heleny, Pięciu Braci Polskich, kościoła Ukrzyżowania wraz z domem rekolekcyjnym (dawną rezydencją kapłańską). Kwaterą rezerwową były zabudowania gospodarcze na przysiółku Solca./^{AG}

– dowództwo oddziału „Szczerbera” organizuje podziemną pracownię fałszywych dokumentów stosowanych przez władze niemieckie Generalnej Guberni./^{AG}

– w **połowie lipca** na bazie zakonspirowanych placówek AK w Kalwarii Zebrzydowskiej zostaje zorganizowany 12 Pułk Piechoty Armii Krajowej. Dowódcą pułku mianowano por. Władysława Wojasa ps. „Dąb”./^{AG}

1944 r.

– **28 września** – w samo południe została przeprowadzona akcja zbrojna na areszt sądowy w Kalwarii Zebrzydowskiej w celu uwolnienia dowódcy Grupy Operacyjnej „Śląsk Cieszyński” Armii Krajowej gen. Brunona Olbrychta ps. „Olza”. Bezpośredniego ataku na areszt dokonała grupa partyzantów oddziału dywersyjno-sabotażowego „Setka” pod dowództwem por. Alojzego Piekarza ps. „Lep”, z IV Batalionu 12 Pułku Piechoty AK. Akcję ubezpieczał oddział partyzancki „Szczerbera” pod dowództwem por. T. Stryzowskiego ps. „Szczerbera”. W akcji współdziałał oddział partyzancki „Limba”, dokonując pozorowanego ataku na stację kolejową Stronie – w celu wywabienia na czas akcji niemieckiego oddziału żandarmerii z Kalwarii Zebrzydowskiej./^{AG}

1939 – 1944 r.

– rozebrano budynek przeładunku soli znajdujący się na środku rynku. Dokończono budowę Pawilonu Wystawowego „Okrągłak”./^{AG}

1945 r.

– **5 stycznia** – dowódca 12 Pułku Piechoty Armii Krajowej por. Władysław Wojas ps. „Dąb” przeprowadził z dowódcami batalionów odprawę likwidacyjną pułku. Od tego dnia została zakończona walka z okupantem i rozwiązano wszystkie oddziały wchodzące w skład 12 PP. AK. Działalność ruchu oporu na terenie Kalwarii została odwołana./^{AG}

– **17 stycznia** Generalny Gubernator Hans Frank opuszcza Kraków i w ucieczce przed Armią Czerwoną przejeżdża przez Kalwarię Zebrzydowską w kierunku Wadowic.

– **24 stycznia** ul. Krakowską wkraczają do Kalwarii Zebrzydowskiej pierwsze oddziały Armii Czerwonej./^{AG}

– **5 lutego** – rada miejska uchwaliła przemianowanie ulicy Krakowskiej na ulicę 24-go stycznia./^{AG}



– **w styczniu** – z inicjatywy mgr. Tadeusza Ćwikły, mgr. Stanisława Łojka, Stefana Filka i Edmunda Bandrowskiego zostało założone Miejskie Koło Stronnictwa Demokratycznego. Równoległe powstaje Polska Partia Robotnicza i Stronnictwo Ludowe. Wówczas sekretarzem kalwaryjskiej komórki PPR został Jan Kubacki. Następnymi sekretarzami do grudnia 1948 r. (tj. do czasu zjednoczenia) byli: Henryk Raczyński, Michał Banaś i Józef Osowski./^{AG}

– na polecenie Krakowskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS kalwaryjska komórka konspiracyjna PPS została zlikwidowana./^{AG}

– **w lutym** rozpoczyna naukę szkoła powszechna; kierownikiem został Karol Nowosielski./^{AG}

– otwarto bibliotekę miejską. Jej działalność jest dalszym ciągiem pracy – zorganizowanych po 1900 r. przy Magistracie – czytelnicy, biblioteki oraz wypożyczalni książek. W okresie międzywojennym oficjalna nazwa tej placówki brzmiała „Czytelnia Katolicko-Mieszczańska” i mieściła się w budynku Magistratu (Rynek 1)./^{AG}

– mianowanie dr. Jana Górkiewicza miejskim lekarzem, który organizuje w Kalwarii pierwszy ośrodek zdrowia, w parterowym budynku na zapleczu apteki Bonifratrów./^{AG}

– **1 lutego** – odbyło się pierwsze posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej powołanej przez organizacje polityczne działające w okresie wojny w konspiracji: PPR, PPS, SL i SD. Skład Rady był następujący: Kazimierz Bartyński, Alojzy Bruzda, Antoni Bruzda, Augustyn Bruzda, Kazimierz Cholewa, mgr Tadeusz Ćwikło, Adam Godula, Stanisław Kościelniak, Władysław Madeja, Adam Oczkowski, Jan Oleksy, Jan Wrona i Piotr Zając. Burmistrzem został Henryk Raczyński, wiceburmistrzem Adam Godula. Miejska Rada Narodowa zajęła się przede wszystkim:

– uporządkowaniem terenu miasta i administracyjnie wówczas z nim złączonych wsi Brody, Bugaj i Zebrzydowice,

– aprowizacją miasta prowadzoną systemem kartkowym,

– parcelacją części majątku Brody, przeznaczonej pod rozbudowę miasta,

– odbudową zniszczeń wojennych,

– wydawaniem zezwoleń na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych,

– akcją przesiedleńczą,

– pomocą finansową na remont i wyposażenie szkoły podstawowej./^{WP}

– **od 11 lutego** został uruchomiony Urząd Pocztowy Kalwaria Zebrzydowska pod nadzorem naczelnika urzędu Stanisława Łęczyńskiego./^{AG}

– w lutym, z inicjatywy mgr. Aleksego Siemionowa, zorganizowano Prywatne Gimnazjum i Liceum Zrzeszenia Nauczycieli w Kalwarii Zebrzydowskiej./^{AG}



- **7 kwietnia** – po rezygnacji Tadeusza Stryszowskiego z funkcji sekretarza MRN powołano na to stanowisko Władysława Krawczyżyna.^{/WP}
- **18 kwietnia** – wybrano prezydium MRN w składzie: przewodniczący – Tadeusz Ćwikło, zastępca przewodniczącego – Władysław Madeja oraz członkowie – Jan Pacut, Jan Drożdż, Jan Oleksy. Delegatem do Powiatowej Rady Narodowej został Jan Pacut.^{/WP}
- **w czerwcu** – grupa entuzjastów rozpoczęła przygotowanie sztuki teatralnej pt. „Królowa Przedmieścia”. Założycielem amatorskiego zespołu teatralnego był Stefan Filek. Sztuka ta została wystawiona już w lipcu. Była kontynuacją działalności międzywojennego zespołu teatralnego.^{/WP}
- **od 1 lipca** – uruchomiono oświetlenie uliczne.^{/AG}
- **12 sierpnia** – powołano Zarząd Miejski w składzie: Stanisław Łyczkowski – burmistrz, Władysław Stokłosa – wiceburmistrz, oraz ławnicy: Jan Wilk, Jadwiga Weigel, Władysław Puczka i Jan Łojek. 29 sierpnia rezygnuje z funkcji burmistrza Stanisław Łyczkowski, burmistrzem zostaje Władysław Stokłosa, a jego zastępcą Jan Weigel.^{/WP}
- Ochotnicza Straż Pożarna otrzymuje samochód strażacki marki „Fiat” z motopompą.^{/AG}
- **18 września** - uchwalono budżet administracyjny miasta na kwotę 587 802 zł na okres od 1 lipca 1945 r. do 31 marca 1946 r. oraz budżet rzeźni miejskiej na 42 tys. zł i miejskiej elektrowni na 160 tys. zł.^{/WP}
- obszar miasta wynosi 123 ha, a ludność 1 800 mieszkańców.^{/WP}
- dyrektorem Państwowej Szkoły Stolarskiej i Gimnazjum Kupieckiego został Roman Wilkosz.^{/WP}
- zaraz po wyzwoleniu miasta rozpoczęła działalność Rzemieśnicza Spółdzielnia Szewców i Cholewkarzy oraz Rzemieśnicza Spółdzielnia „Stolarz”. W styczniu Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa uruchomiła sklep spożywczy i artykułów gospodarstwa domowego w budynku Rynek 7, a w następnym miesiącu sklep rozdzielczy artykułów spożywczych na kartki, przedmiotów z UNRA oraz sklep z artykułami żelaznymi w budynku Rynek 2.^{/WP}

Przypisy:

AG – nie opublikowane notatki Adama Grodnickiego,

WP – nie opublikowane notatki Władysława Pawłowskiego.

Kalwaria Zebrzydowska I. 2005-2010

Stanisław Sypniewski



XVII LETNI FESTIWAL MUZYCZNY

KALWARYJSKIE DRÓŻKI ZNÓW ROZBRZMIEWAŁY MUZYKĄ

Już po raz siedemnasty odbył się cykl koncertów w sanktuarium pasyjno-maryjnym w Kalwarii Zebrzydowskiej. Tegoroczna oferta muzyczna była znacznie poszerzona w porównaniu z ubiegłymi latami. Zaplanowano aż 11 koncertów w trzech obiektach. Większość przedstawień muzycznych odbyła się w bazylice mniejszej MB Anielskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej. Innymi obiektami były: kościół parafialny pw. Wniebowzięcia NMP w Brodach oraz Pałac Heroda na kalwaryjskich drózkach. Nad festiwalem honorowy patronat objął o. biskup Damian Muskus.

XVII Letni Festiwal Muzyczny zgromadził niespotykaną do tej pory liczbę wykonawców muzyki klasycznej. Przed publicznością wystąpiły trzy chóry: „Camerata Iagellonica”, „Psalmodia” oraz „Organum”. Dwa pierwsze poprowadził Włodzimierz Sedlik, a ostatni Bogusław Grzybek. Nie zabrakło solistów i instrumentalistów, wystąpili m.in.: Henryk Jan Botor, Bożena Stolarczyk, Tomasz Stolarczyk, Andrzej Biało, Witold Zalewski, Marek Pawełek, Agnieszka Radwan-Stefańska, Karolina Siadaczka, Łukasz Dulewicz, Krzysztof Michałek, Łucja Czarnecka, Krzysztof Latała, Kinga Bocheńska Szostak, Magdalena Kamińska, Ryszard Szostak, Barbara Łypik-Sobaniec, Marcin Mączyński, Marek Krzywoń, Maciej Banek, Ewa Wolak, Marcin Wolak, Michał Biało. Ponadto zagrali: Kwintet Dęty Fundacji Capelli Cracoviensis, Zespół Instrumentalny „Ricerca” i Kwartet Wokalny „Triplum”.

Zabrzmiały dzieła wybitnych kompozytorów takich jak: F. Nowowiejski, S. Moniuszko, J. S. Bach, G. F. Haendel, M. Ravel, C. Franck, F. Mendelssohn-Bartholdy, H. M. Górecki, W. Kilar, M. Sołtys, J. Targosz, G. Ph.



Telemann, A. Vivaldi, H. Isaac, A. Wilaert, J. Arcadelt, Mikołaj z Krakowa, G. Rossini i wielu innych. Za dobór artystów i repertuaru odpowiedzialny był dyrektor artystyczny festiwalu dr Marcin Wolak.

Festiwal rozpoczął się w przeddzień Dnia Matki, a zakończył się przed odpustem ku czci Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Te dwie daty były jakby klamrą łączącą naszą ziemską matkę z matką duchową – Matką Bożą. Wszystkie koncerty miały swoje odwołania do słów modlitw i cytatów biblijnych. Cały festiwal utrzymany był w tonacji religijnej, ale nie zabrakło też świeckich utworów, te ostatnie były prezentowane w Pałacu Heroda.

W stosunku do planowanych występów nastąpiły dwie zmiany tj. 13 lipca zamiast Zbigniewa Grygielskiego wystąpił Marcin Wolak oraz na ostatnim koncercie dodatkowo wystąpiła para trębaczy.

Ostatnim koncertem artyści i zaproszeni goście złożyli hołd kardynałowi Franciszkowi Macharskiemu.

Poszerzenie oferty koncertowej było możliwe dzięki dofinansowaniu przedsięwzięcia, które odbyło się w 2011 r., pn. „XVI Letni Festiwal Muzyczny – organizacja cyklu koncertów na drózkach kalwaryjskich” w ramach działania „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” (objętego PROW 2007-2013 z udziałem środków Europejskiego Funduszu Rolnego na Rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich z zakresu „Małe projekty”, realizowanych za pośrednictwem LGD „Gościniec 4 żywiółów”). Tym samym Centrum Kultury, Sportu i Turystyki w Kalwarii Zebrzydowskiej przeznaczyło większą pulę środków na ten festiwal.

Organizatorzy pragną podziękować kustoszowi klasztoru oo. Bernardynów o. Gracjanowi Kubicy za udostępnienie wnętrza bazyliki, Pałacu Heroda i wsparcie logistyczne, burmistrzowi miasta Kalwarii Zebrzydowskiej Zbigniewowi Stradomskiemu za wsparcie finansowe oraz proboszczowi parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Brodach o. Mieczysławowi Żelaznemu za udostępnienie wnętrza kościoła.

Mateusz Porębski



PROGRAM XVII LETNIEGO FESTIWALU MUZYCZNEGO KALWARIA ZEBRZYDOWSKA 2012

KONCERT I AVE MARIA

Bazylika Mniejsza MB Anielskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej
Piątek 25 maja 2012 r. godz. 20.00
Bożena Stolarczyk – sopran
Tomasz Stolarczyk – puzon
Henryk Jan Botor – organy

KONCERT II ET IN TERRA PAX HOMINIBUS

(miejsce jak wyżej)
Piątek 1 czerwca 2012 r. godz. 20.00
Chór Uniwersytetu Jagiellońskiego CAMERATA IAGELLONICA
Andrzej Białko – organy
Włodzimierz Siedlik – dyrygent

KONCERT III PSALLITE DOMINO SAPIENTER

(miejsce jak wyżej)
Piątek 15 czerwca 2012 r. godz. 20.00
Kwintet Dęty Fundacji Capella Cracoviensis
Witold Zalewski – organy

KONCERT IV TOTUS TUUS

(miejsce jak wyżej)
Piątek 22 czerwca 2012 r. godz. 20.00
Chór Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie „Psalmodia”
Wiktoria Zawistowska – sopran
Agnieszka Monasterska – alt
Krzysztof Kozarek – tenor



Jacek Ozimkowski – bas
Marek Pawełek – organy
Włodzimierz Siedlik – dyrygent

KONCERT V TU ES PETRUS

(miejsce jak wyżej)

Piątek 29 czerwca 2012 r. godz. 20.00
Akademicki Chór ORGANUM przy KIK w Krakowie
Zespół instrumentalny RICERCAR
Agnieszka Radwan-Stefańska – organy
Bogusław Grzybek – dyrygent

KONCERT VI JESU SPES MEA

(miejsce jak wyżej)

Piątek 6 lipca 2012 r. godz. 20.00
Karolina Siadaczka – obój
Łukasz Dulewicz – kontratenor
Krzysztof Michałek – organy

KONCERT VII DIXIT DOMINUS

(miejsce jak wyżej)

Piątek 13 lipca 2012 r. godz. 20.00
Łucja Czarnecka – sopran
Marcin Wolak – bas-baryton
Krzysztof Latała – organy

KONCERT VIII SONATA DA CHIESA

Kościół p.w. Wniebowzięcia NMP (Grobek) Brody
Piątek 20 lipca godz. 19.00
Duet skrzypcowy COMODO:
Kinga Bocheńska-Szostak – skrzypce
Magdalena Kamińska – skrzypce
Ryszard Leszek Szostak – organy

KONCERT IX MADRIGALI E BALETTI

Pałac Heroda Bugaj (obok Bramy Zachodniej)
Piątek 27 lipca godz. 20.00
Barbara Łypik-Sobaniec – wiolonczela
Marcin Mączyński – wiolonczela
Męski Kwartet Wokalny „Triplum”



KONCERT X *DEUS MEUS*

Bazylika Mniejsza MB Anielskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej

Piątek 3 sierpnia 2012 r. godz. 20.00

Marek Krzywoń – tenor

Maciej Banek – organy

KONCERT XI *DONA NOBIS PACEM*

Kalwaria w hołdzie Jego Eminencji Franciszkowi Kardynałowi

Macharskiemu

(miejsce jak wyżej)

Piątek 10 sierpnia 2012 r. godz. 20.00

Ewa Wolak – alt

Marcin Wolak – bas

Michał Białko – organy

Andrzej Białko – organy

dodatkowo wystąpili:

Tomasz Ślusarczyk – trąbka

– trąbka

(opr. Mateusz Porębski)



PROZA

WSPOMNIENIA OKUPACYJNE ANKI Z BRODÓW

Podczas okupacji mieliśmy możliwość kształcenia się w dwóch kierunkach: w szkole handlowej (nie było historii) oraz w szkole gospodarczej. Chodziłam równocześnie do obu tych szkół, ale to wszystko było mało. Był rok 1944, pamiętam jak raz z końcem października wróciłam ze szkoły i zastałam w kuchni dwóch żołnierzy niemieckich sonderdienst (zwanymi przez nas zondrami) z karabinami w rękach i z dwoma psami (owczarki niemieckie). Mamę płaczącą, z moją małą siostrą na rękach, i ojca ubierającego się w pośpiechu. Na moje zapytanie, gdzie tato idzie i co to wszystko znaczy, ojciec mi odpowiedział, że go biorą karnie do Stryżowa do budowy okopów, za mojego starszego brata, który służył w Baudinstwie i aktualnie był w okopach w Nowym Sączu. Ponieważ nie mieliśmy w domu żadnego zaświadczenia o tym, przyszli zondry po niego, a że go nie zastali, więc ojca zabierają. Mój tata był wielkim patriotą, wrogo nastawionym do Niemców. Całą okupację hitlerowską była bieda w domu, bo tato nie chciał podejmować żadnej pracy u Niemców, więc pomyślałam sobie, że jeśli go zabiorą, to on już może nie wrócić. Błyskawicznie podjęłam decyzję, że ja pójdę za ojca, a szkoła będzie starała się mnie wyreklamować. No i trzeba zaraz napisać do jednostki w Nowym Sączu, aby przysłali zaświadczenie, że brat tam pracuje przy budowie okopów. Zondrom było wszystko jedno, byle tylko im się zgadzała liczba ludzi, wystawiona karnie przez sołtysa. I tak w wieku 15 lat znalazłam się w obozie karnym w Stryżowie przy budowie okopów. Zawieziono nas tam podwodami w dwie pary koni, po dwóch więźniów (albo dwie więźniarki) i po dwóch naprzeciw siedzących zondrów z karabinami, w nas wymierzonymi. Trafiliśmy do opuszczonej szkoły w Stryżowie. Szkoła była chwilowo zamieniona na koszary dla żołnierzy niemieckich, zatrudnionych przy pilnowaniu Polaków. Umieszczono nas na piętrze, a ponieważ zrobiła się już noc (był koniec października), rozlokowano



nas na piętrowych pryczach wyłożonych siennikami ze słomy (do przykrycia były szare koce). Mężczyźni byli to młodzi ludzie po 18-20 roku życia, pośród nich może 4 lub 5 było starszych. Pokładli się na pryczach i zasnęli. Ja i taka koleżanka, mniej więcej w moim wieku, Helenka, która zgłosiła się za swoją siostrę – głuchoniemą od urodzenia. Helenka z mamą bardzo się bały o tę Irenkę, więc w zastępstwie zgłosiła się jej siostra. Obie znalazłyśmy się niespodziewanie między obcymi, wrogimi żołdakami znenawidzonego okupanta. Pierwszą noc prawieśmy nie spały, tylko tuląc się do siebie, snułyśmy przypuszczenia, jak to będzie dalej, czy nas kto uwolni z tego koszmaru.

Na drugi dzień o świcie kazano nam stanąć do apelu, dano po garnuszku jakiejś czarnej lury i po kromce czarnego chleba. Po czym kazano nam zgłosić się po łopaty oraz inny ręczny sprzęt do kopania okopów i wypędzono na dwór. Ja z Helenką to nie miałyśmy ani siły, ani pojęcia jak się tym sprzętem posługiwać. Mężczyźni, którzy byli z nami przywiezieni, starali się tłumaczyć, co mamy robić, ale żandarmi przeganiali ich od nas. Bardzo nam było na rękę, gdy warta się wymieniała i pilnowali nas Ślązacy służący w wojsku niemieckim. Oni zawsze otwierali już gotowy bunkier i oglądając się, czy ktoś z Niemców tego nie widzi, wpychali nas do środka i jeszcze wrzucali koce, abyśmy się w nie poowijały, bo widzieli, jak żeśmy się trzęsły z zimna. Przed zmianą warty, po dwóch czy trzech godzinach, kazali nam wyjść i udawać, że coś robimy. Wieczorem spotkała nas niemiła niespodzianka. Po wieczerzy podobnej do śniadania, zapędzono nas do stodoły na Gestapo (u wójta mieszkała policja niemiecka, stodoła była jego własnością). Okazało się, że tam, gdzieśmy spali po przyjeździe, przyszło czy przyjechało wojsko i zajęło całą szkołę. Zaczął się straszny koszmar. Jesień 44 roku była wczesna i bardzo zimna. Wiał silny wiatr, zacinając deszczem i śniegiem przez otwory między belkami stodoły, tak że siano na którym mieliśmy spać zrobiło się białe i mokre. Mężczyźni zaczęli głośno przeklinać Niemców, że nas zostawili w tak nieludzkich warunkach. Niemcy nie odważyli się wejść do stodoły, ale uciszali nas tłukąc kolbami karabinów. Krzyczeli „Ruhe!” lub „verfluchten!”. Całe dwa tygodnie czekaliśmy, aż nas zwolnią. Dzień za dniem i noc za nocą były podobne. Ja już nawet przestałam reagować na zimno, bo zapomniałam, co to jest ciepło.

Dopiero po dwóch tygodniach przyszło pismo ze szkoły handlowej, że opuszczam naukę i należy mnie zwolnić, ponieważ jako uczennicę (interwencja rodziców) nie obowiązują mnie okopy. No i z Nowego Sącza, gdzie służył mój najstarszy brat przy budowie szańców, przyszło



odpowiednie zaświadczenie. Za niego to właśnie chcieli mi zabrać ojca (panował bałagan w rejestrach), no, ale była wojna i wszystko było dopuszczalne. Koleżanka Hela jeszcze tam została jakiś czas, a ja mogłam wrócić do domu. Bardzo odchorowałam te 2 tygodnie, a krew miałam tak przeziębioną, że przez kilka lat, od 44 do 49 roku, kiedy już pracowałam i miałam wyjść za mąż, często robiły mi się ropne wrzody po całym ciele. Lekarz, do którego zwróciłam się o pomoc, po wysłuchaniu, gdzie i w jakich warunkach spędziłam dwa tygodnie, powiedział, że mam krew przeziębioną i to wszystko, w postaci bolesnych wrzodów, musi wyjść na zewnątrz. Na tym nie skończyły się moje problemy zdrowotne, które mię dotknęły z powodu okupacji hitlerowskiej. Stale mię pobolewały łądźwie. W wieku 21 lat ogromny ból skręcał moją sylwetkę – musiałam leżeć w łóżku 2 tygodnie i nie mogłam się samodzielnie obracać z boku na bok. I to się powtarzało przez wiele lat na wiosnę i w jesieni. Zaraz, jak mnie to chwyciło, a już byłam mężatką i pracowałam, udałam się do neurologa. Kazał zrobić zdjęcie kręgosłupa i zapytał, czy byłam w jakiejś katastrofie samolotowej. Powiedziałam mu o mojej pracy przy budowie szańców naszych okupantów. Orzekł, że na pewno to było powodem uszkodzenia mego kręgosłupa. Nawet o odszkodowanie nie mogłam się starać, bo przecież ja sama, chcąc ratować tatę, zgodziłam się iść za niego. Teraz, jak słyszę w telewizji, że Niemcy żądają od Polski odszkodowań, to mi się przysłowiowy nóż otwiera w kieszeni. Helena, która była ze mną w Stryzowie, została zwolniona dużo później. I też pobyt w obozie pracy przypłaciła utratą zdrowia, a później życia. Bo parę lat po okupacji zmarła na jakąś chorobę, która objawiła się zanikiem mięśni. Ja nadal żyję, chociaż stale się mnie jakieś dolegliwości czepiają.

Mam jeszcze jedno ciekawe i bardzo przykre wspomnienie, związane z II wojną światową. Pewnego dnia pod koniec okupacji bardzo dużo wojska niemieckiego było na stacji, bo wycofywało się powoli kolejną. Nagle nadleciały rosyjskie samoloty, zaczęły strzelać i zrzucić jakieś bomby rozpryskowe. W tym dniu był bardzo silny wiatr zachodni i te bomby, zamiast spadać na zamierzony cel, którym były tory, wagony i wojsko, zostały zepchnięte aż za pobliską rzekę Cedron. I tam pozabijały mieszkańców. Do naszej piwnicy schronili się żołnierze, a my z mamą już się tam nie zmieściliśmy, więc mama z małą siostrą zaczęła uciekać w stronę rzeki, choć ojciec wołał za nią, aby została. Jak samoloty zaczęły nas ostrzeliwać z karabinów maszynowych, mama upadła na śnieg z siostrą na plecach, a ja wskoczyłam pod wysoki brzeg rzeki i tam zaczęłam się modlić. O to, żeby mamie nic się nie stało i o siebie, robiąc niemal



ostatni „rachunek sumienia”, bo byłam pewna, że to jest moja ostatnia chwila. Ale stało się inaczej. Po nalocie mama podniosła się z ziemi cała i zdrowa z małą siostrą, chociaż wokół nich było pełno łusek po nabojach. Ja również wyszłam spod brzegu i udałyśmy się w stronę domu. Raptem usłyszałyśmy wielki krzyk zza rzeki – od willi, w której mieszkał dyrektor Szkoły Stolarskiej. Okazało się, że wyszedł z trzema synami za dom, aby obserwować bombardowanie stacji. Wszyscy zginęli od bomby, która rozprysnęła się obok nich. Ojciec miał lat 40, a synowie po 19, 18 i 16 lat. Naprzeciwko mieszkała siostra tego pana, wyszła wtedy po wodę do studni i też zginęła na miejscu. Droga obok w tym czasie przejeżdżało wojsko niemieckie i nikomu z nich nic się nie stało. Tylko na trzeci dzień w pobliskich Zebrzydowicach odbyło się 5 pogrzebów z tej pechowej rodziny. W tej willi została tylko matka i córka; prawie w moim wieku. Jednak Pan Bóg okazał miłosierdzie nad nami i chociaż byłyśmy na zewnątrz, to wyszłyśmy z tego bez najmniejszego szwanku.

Jeszcze zanim Niemcy wycofali się dalej na zachód w pewien mroźny styczniowy wieczór, z pobliskiej stacji PKP, przybiegło do naszego domu może 15-u lub 20-u żołnierzy, którzy byli skierowani na nocleg i odpoczynek. Byli to młodzi chłopcy, na oko mieli po 18-19, najwyżej 20 lat. Ponieważ nie było łazienki, bo dom był zamieszkały przez moją rodzinę tuż przed wybuchem wojny i jeszcze nie był wykończony, myśliśmy się w dużej miednicy. Miednicę tę na żądanie odstąpiliśmy żołnierzom. Myli się więc po kolei, a niektórzy – czekając na swoją kolej – poszli siedzieć na słomie, którą tato rozścielił im na betonie (jeszcze nie było podłogi). Trzech żołnierzy udało się na stację do kuchni polowej w składzie wagonów, którym przyjechała ich jednostka. Poszli po kolację dla swoich. Za chwilę przybiegli z krzykiem, aby wszyscy zjawili się na stacji, bo dostali rozkaz natychmiast ruszać dalej. Pierwszy raz zrobiło mi się żal żołnierzy wroga. Zerwali się wszyscy, na mokre plecy ponarzucali bieliznę, a resztę ubrania wzięli pod pachy i pobiegli na stację. Jeden z nich, właśnie taki najbardziej zmęczony, którego nie mogli się dobudzić (może był chory?) usiłował ubrać buty na onuce, ale chyba nogi miał spuchnięte. Ściągnął onuce, wziął buty pod pachę i karabin w drugą rękę, i boszo (mróz chyba był ponad 20 stopni) pobiegł na stację. I tak właśnie wyglądało wycofywanie się wojsk niemieckich. Wymknęłam się z domu na dwór i usłyszałam, jak powietrze grało. Zupełnie taki brzęczący łoskot nad całą Kalwarią, jak gra na wielu organach w najniższym tonie. Na drugi dzień dowiedziałam się, że to strzelano z dział, które nazywano „organkami Stalina” (inaczej katusze). Strzelano gdzieś spod Myślenic aż za granicę



Skawy, na linii niemieckiej obrony. Był styczeń 1945. Niemcy się wycofywali z Polski.

Nasza Ojczyzna popadła w następne zniewolenie. Wkroczyła Armia Radziecka. Do Kalwarii wjechali 18 stycznia, na motorach i na takich bryczkach zaprzężonych w parę koni. I jechali podrzędny drogami, ciągnąc aż gdzieś spod Wysokiej do Brodów. Stacja już była nieczynna. Kolejarze uciekli. Pierwszą noc to spaliśmy w piwnicy na ziemniakach. W drugiej połowie piwnicy „mieszkały”: nasza krowa, dwie kozy (czarna i biała) oraz świnia. Znowu zaczęły się przemarsze piechoty, która u nas zatrzymywała się na nocleg. Niektórzy sąsiedzi gdzie się posuwali lub pochowali, bo się bali. Moja przyjaciółka Miecia mieszkała w budynku PKP, zaraz obok naszego domu, a jej mama wyjechała już do Bielska, gdzie miał być przeniesiony ojciec. Jak do nas przyszło wojsko radzieckie na nocleg, to mnie mama wysłała do Mieci. Pamiętam takie zdarzenie: w pewien wieczór, gdyśmy się już z Miecią położyły do łóżek w takim wąskim pokoju, gdzie było okno wychodzące na tory stacyjne, a na środku drzwi z dużego pokoju, żołnierze zaczęli rewidować mieszkanie, twierdząc, że szukają „Giermańca”. Byli pod wpływem alkoholu, co im się stale zdarzało. Szukali po szafach i szufladach, aż doszli do drzwi pokoju, w którym myśmy się znajdowały. Tylko, że my z Miecią już nie leżałyśmy w łóżkach, ale siedziały w kucki na oknie, gotowe (gdyby nas zauważyli), skoczyć z wysokiego piętra na tory kolejowe. Na szczęście nie widzieli nas, stojąc we drzwiach, tylko spytali ojca Mieci, kto tu spał? On odpowiedział, że sam tu śpi, a oni mu przeszkadzają i zamierza pomszczyc się ich dowódcy, że nachodzą go nocą w służbowym, kolejowym mieszkaniu. Widocznie się przestraszyli, bo szybko wyszli, a my z Miecią uciekłyśmy, dziękując Panu Bogu, że tak się ta przygoda szczęśliwie zakończyła. Podczas przemarszu wojsk radzieckich udawałyśmy z Miecią przed żołnierzami, że naszymi mężami są moi starsi bracia. I jako szczęśliwie żeśmy się uchowały, bez jakichś przykrych przygód i nagabywań.

Po okupacji miasto uruchomiło przyspieszony roczny kurs edukacyjny. Nauka była przyspieszona, ale każdy z nas był głodny wiedzy i jakieś przygotowanie miał z domowych podręczników przez lata wojny. Po skończeniu średniej szkoły kupieckiej i gospodarczej poszłam do pracy na stację PKP Kalwaria Lanckorona, która znajdowała się zaraz obok naszego domu. Pracowałam w centrali telefonicznej, obsługując równocześnie kolejowy telegraf. Był to mechaniczny aparat zwany „kluczem”. Wystukiwał na taśmie alfabetem Morse’a pewne znaki, które przesyłało się do innych stacji, gdzie były odczytywane. Pracowałam w tej centrali



PKP półtora roku. Praca odbywała się w ciężkich warunkach, przynajmniej dla mnie. Stacja była zapluskwiona i w nocy, podczas dyżurów, to był prawdziwy koszmar. Ze wszystkich szpar wyłaziły pluskwy i atakowały człowieka. Na te insekty znalazłam taki sposób: do czterech puszek po konserwach wlewałam naftę i wkładałam do nich nogi od stołka na którym siedziałam. Przez kilka dni miałam jaki taki spokój, dopóki pluskwy się nie wycwaniły. Po ścianach wychodziły na sufit i spadały prosto na mnie. Koszmar, który trzeba było znosić.

Pewnego dnia przyszedł nasz kolega Szklarczyk, który z nami pracował w zmianach, a dojeżdżał do Kalwarii z Suchej. Przyszedł, usiadł i, rozplakawszy się na głos, pokazał nam zwolnienie z pracy. Skarżył się, że przecież nic innego nie umie oprócz tej pracy, którą wykonuje, a ma na utrzymaniu rodzinę: żonę i pięcioro nieletnich dzieci. I co on teraz ma zrobić? Strasznie mi się go zrobiło żal. Kazałam mu usiąść przy centralce, a ja pobiegłam do biura Odcinka Sygnałowego, do zawiadowcy p. Chwastka, z pytaniem, dlaczego zwolnił Szklarczyka? Odpowiedział, że dostał pismo o „redukcji sił sezonowych na PKP”, no i kogo miałem zwolnić, przecież nie panią, pani Aniu!?! Ja mu na to: właśnie mnie! (Pan Chwastek – zawiadowca był przyjacielem mojego taty i po sąsiedzku żyliśmy w przyjaźni). Był bardzo skrupowany moim żądaniem, ale ja go przekonałam, że bardzo szybko dostanę inną pracę, bo ukończyłam kurs gimnazjalny przygotowujący do pracy w każdym przedsiębiorstwie. Cofnął zwolnienie Szklarczykowi, który nie wiedział, jak ma mi okazać wdzięczność. Ja w ciągu tygodnia dostałam pracę w Urzędzie Miejsko-Gminnym w Kalwarii Zebrzydowskiej, na stanowisku referenta meldunkowego, gdzie właśnie było wolne miejsce. Od naszego domu do rynku był tylko kilometr drogi. Rodzice, chcąc nie chcąc, musieli się pogodzić z moją decyzją. Byłam z tej zmiany bardzo zadowolona, bo między innymi niedogodnościami pozbyłam się dyżurów nocnych i towarzystwa pluskiew. W nowej pracy poznałam p. Michała, który był bardzo sympatycznym kolegą. Pracował na stanowisku kierownika Referatu Wojskowego w urzędzie gminnym, a po niecałym roku został moim mężem.

Anna Żurek



POEZJA

STANISŁAW CHYCZYŃSKI

SONET KATOLICKI

Moje mieszkanie pełne świętych rzeczy:
gromnica w słoju, w pudełku różaniec,
w butelce woda, co wierzących leczy,
i w głównej izbie Bóg wisi na ścianie.

Moje obrazy pełne boskich znaków:
a więc są krzyże, a więc są madonny,
jest także Jahwe w gorejącym krzaku –
może to starczy za dowód koronny.

Gdyby mnie nagle przycisnąć do muru
i spytać ostro, ile we mnie wiary,
cóż mógłbym odrzec? Często porą czarną

w sam środek duszy patrząc aż do bólu,
przesiewam myśli poprzez sita szpary –
żeby choć kompleks jak gorczycy ziarno...

(24 maja 1992 r.)

Stanisław Chyczyński (1959 r.) – kalwarianin, pisarz, krytyk literacki, założyciel i redaktor „Nihil Novi”. Laureat nagrody R. Miłczewskiego-Bruno i nagrody K. Janickiego, stypendysta Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Przez wiele lat zajmował się malarstwem, publikował w różnych czasopiśmie, wydał 9 książek, ostatnio tomik wierszy „Byłem pomyłką” (2012).



Bazylika MB Anielskiej w Kalwarii
rys. Kazimierz Wiśniak (1999)



SONET BIAŁEGO ŚWIATŁA

zawsze otwiera ten futrzasty miesiąc
biskup Mikołaj z oszronioną brodą
patrząc przez chmury jak się dzieci cieszą
ujmuje szpilek bezlitosnym chłodom

wychodzą z lasu złotawe kuraki
by szukać stawy nawet przy psiej budzie
a tam w spiżarni senne strucle z makiem
w ukryciu drzemie nazbyt dziki udziec

między żartami młodzieńców i panien
wśród tajemnicy jakiej trudno dociec
gdy zacznie mrugać pierwszy z nocnych piegów

nadzieję naszą złożymy na sianie
dla której grudzień jak najczulszy ojciec
w niebie zamówi wyprawkę ze śniegu.

(22 grudnia 1996 r.)



SONET KALWARYJSKI (TOBIE)

Ćwierć wieku przeszło Kosmos zrobił obrót
wokół swej osi (linii mego życia)
Znowu na ławce siedzę pod klasztorem
ja – więc poeta (albo tylko: spłyciarz !)

Nade mną niebo (jak wtedy niebiańskie)
hełmy na wieżach (jak wtedy miedziane)
Mury świątyni – piękny przykład bytu
(rześki pod wieczór a senny nad ranem)

Stracha na ruble żebrak wciąż udaje
nadal pod liśćmi gniją moje grzechy
działwę przy kramie kusi nowy bajer –

Ćwierć wieku później a wszystko tak samo
trwa na tych wzgórzach Nie pytam więc czemu
Blizno diabelska ! – jesteś we mnie raną...

(7 grudnia 2003 r.)



PROWINCJONALNY

Oto jest wiocha z której wionie wiosną
na polnych grzbietach istne łany pokrzyw
Bogu dziękują że mogą tu rosnać
(dziurawa wierzba tłumi w sobie okrzyk)

Oto jest wiocha folklorem z niej wionie
karczmarz na krechę ciuła gorsze grosze
trzecie milenium a chłop orze koniem
(psa jeszcze trzyma bo został jaroszem)

Przez środek wiosny toczy się Dziewoja
w ślad za nią patrzą: podciep jełop chachar
(w karczmie pod stołem leży obcy wojak)

Boczy się boczek mizdrzy pełna flacha
rzeknij nam szczerze Rubensa Europo*
zima gdy przyjdzie co pokażesz chłopom?

(19 stycznia 2004 r.)

*Aluzja do obrazu P.P. Rubensa „Porwanie Europy”.



POEZJA

O. BŁAŻEJ BUDNIK

POWRÓT Z DRÓŻEK

odkrywam wciąż
w sobie przedziwne arterie
i czasem powracam
na według mnie
właściwą
nie wiedząc
że ona jest Twoją
i że przed chwilą
moje drogi z Twoimi
skrzyżowałem

O. Błażej Budnik – franciszkański kapłan niegdyś związany z Kalwarią Zebrzydowską, założyciel i pierwszy redaktor kwartalnika „Pielgrzym Kalwaryjski”, współzałożyciel i opiekun duchowy tygodnika „Znad Cedronu”, wydał kilka książek, ostatnio tomik autorski „Dotykając codzienności” (Kraków 2011), z którego pochodzą niniejsze wiersze.



POETOM KALWARII

wśród rozmodlonych tajemnic Kalwarii
gdzie Chrystus poeta pozdrawia przybyłych
a Jego łaska jak wody Cedronu
pokutnych pątników obmywa

są słowa proste trwające w modlitwie
w czwórnasób natchnione poprzez różne muzy
liryczne strofy dla poezji miejsca
co kantykami chce serce wyśpiewać

prześwietłą one pół-wyraźną chwilę
codziennosc w głębię trwającą na wieki
zamienią smutek z czarem melancholii
w odwieczny poryw nieprzebranych uczuć

wyśpiewać pieśni dotąd nieśpiewne
które się rodzą tylko w czystych sercach
i uwrażliwiać w czas łaski doznanej
uczają nas tutaj Kalwarii poeci



KALWARYJSKA PANI

od lat na Twe oblicze spoglądam
wypatruję w nim
lęku przed gniewem Heroda
łez krwawych
jak rany Pana
albo arena
na której chrześcijanie rozrywką
dla zwierząt
i władców Rzymu się stawali

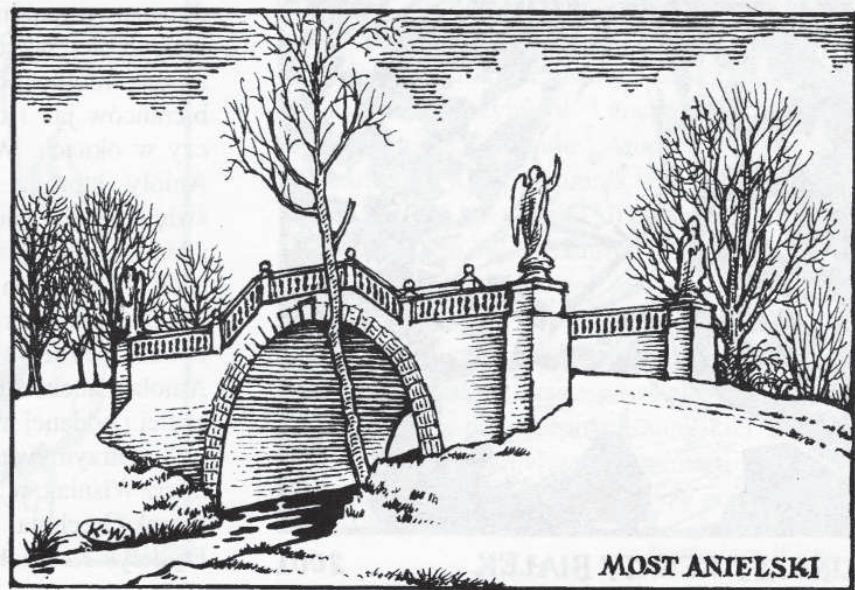
wiem że płakałaś
także w Kalwarii
mamy na to dokumenty
a jednak Twa łza
nie była rozpaczą
spokój w niej dostrzegam
z posiadania przy sobie
Twego Pierworodnego

o taki więc spokój
bez lęku
obaw
z rozżarzoną wokół iskrą nadziei
wstaw się za mną Madonno
bo też z miłości
zostałem poczęty
i do Miłości
zmierzać postanowiłem



KALWARYJSKIE NIEBO

zostawić dzień powszedni
i w uroczystej szacie
śnić przy domku Maryi
o życiu świętym
procesji do nieba
szczęściu złowionym
durszlakiem
koronie przez
niebiańskich złotników
na mą niepokorną
głowę szykowaną
tylko dlatego
że nie zawsze byłem
do końca uparty



MOST ANIELSKI



PLAC RAJSKI W KALWARII

pracodawco żebraków
fundatorze kościołów
motelu bezdomnych
odpocznienie znużonych

Placu Rajski – czyścicu
procesjo do nieba
Wieczerniku czwartkowy
wiekowa ambono
opero leśna
estrado poezji i żalu za grzechy
Kościele żywy

Placu Rajski
raju
przed którym święci jak na straży stoją
Ziemio obiecana którą całują stęsknieni za tobą

Placu Rajski
miłosierny chrześcijaninie
służący bliźniemu w przeróżnych potrzebach
ożyw serca bezmyślnie depczących cię ludzi



rys. Kazimierz Wiśniak



RECENZJE

ELŻBIETA MAGIEROWSKA

SPOTKANIE AUTORSKIE STANISŁAWA CHYCZYŃSKIEGO

Dnia 13 czerwca 2011 roku odbyło się spotkanie autorskie Stanisława Chyczyńskiego – naszego kalwarianina, oraz krakowskiego artysty Kazimierza Wiśniaka.

Sala wypełniona po brzegi, cisza, skupienie, dużo szacownych gości, jeszcze więcej młodzieży. Uroczysty nastrój potęgował ciekawość.

Nastąpiła prezentacja autora promowanych książek, a sam autor mówił o procesie tworzenia, o zmaganiu się z różnymi trudnościami i ich pokonywaniu. Było też niezwykle ekspresyjne czytanie wybranych wierszy z „Sonetów kalwaryjskich”, były muzyczne przerywniki.

Wielka to uczta duchowa. Dumą napawała nas świadomość, że w naszym małym środowisku są wspaniali, oryginalni, utalentowani ludzie, którzy nie szczędząc sił i czasu uskrzydłają naszą wyobraźnię, pobudzają myślenie, są pokarmem dla ducha. Pozostaną nie tylko w naszych sercach i pamięci, ale i następne pokolenia chlubić się będą tym artystycznym dorobkiem. Jesteśmy wdzięczni autorowi, że wzbogacił kulturę naszego środowiska, że dołożył cegiełkę do ogólnego dobra kulturalnego.

Dodać jeszcze należy, że uroczystości promowania dorobku Stanisława Chyczyńskiego specjalną rangę nadała obecność krakowskiego artysty grafika Kazimierza Wiśniaka. Opowiadał o trudzie tworzenia ilustracji do promowanej książki. Nie znał bowiem osobiście wszystkich pisarzy omówionych w „Życiu poza nawiasem”, musiał więc wykonać ich konterfektu tylko na podstawie zdjęć, a to nie to samo – jak powiada artysta.

A ryzykowne przerywniki muzyczne à la „Metallica” były zaskocze-

niem, w sumie jednak okazały się miłym uzupełnieniem całej uroczystości. Kolorytu też dodały częstujące słodyczami strojne dziewczyny, przypominające wyglądem rusałki czy nimfy z Nocy Świętojańskiej.

Jestem przekonana, że nasze miasteczko słynąć będzie nie tylko z pięknych i zabytkowych Drózek, z Klasztoru Bernardynów, z uroczego krajobrazu i rzemiosła stolarskiego, ale też z utalentowanych ludzi, takich jak Stanisław Chyczyński.

Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów na niwie literackiej i artystycznej.

Elżbieta Magierowska



RAFAŁ GRALEWSKI

ŚWIATEŁKO W TUNELU

Współczesny człowiek, odbiorca sztuki nowoczesnej, coraz częściej przypomina zagubionego i zdeorientowanego pielgrzyma, który wszedł w obszar jakiegoś labiryntu złożonego z wielu – często absurdalnych i nie zrozumiałych dla zdroworozsądkowego rozumu – dróg, z których po prostu nie widzi wyjścia. Ta plątanina ślepych tuneli, korytarzy, nie napawa pielgrzyma optymizmem, nie dynamizuje jego wędrówki, lecz czyni coś wręcz przeciwnego, odbiera mu wszelką nadzieję. W kulturze tej daje się zauważyć pewne dość powszechne zjawisko, polegające na sprowadzaniu istoty dzieła sztuki jedynie do sfery jego formy, która – jak wszystkim wiadomo – jest tylko oprawą, nie kwintesencją, papierkiem ozdobiącym cukierka, nie zaś samym cukierkiem, kanałem przekąźnikowym treści, nie zaś samą treścią. Tymczasem zmorą naszych czasów są wszechobecne, pięknie dekorowane wydmuszki, tak, nie jajka – tylko wydmuszki. Jeżeli mamy szczęście napotkać coś więcej, to jest to co najwyżej bardzo pięknie oprawiony, ale tylko sztuczny kamień, nie diament. A cóż warto jest zwykłe szkielek, choćby w najwspanialszej złotej oprawie, w zestawieniu z prawdziwym diamentem? Ten, choć nawet nie szlifowany, tysiącokrotnie przekracza wartością owo pięknie ozdobione szkielek. I tak w mentalności i zwyczajach współczesnej cywilizacji, obejmującej niezliczoną ilość dziedzin, przyjęło się wszechobecne zjawisko sprytnego ukrywania pustki, bezwartościowości, czy wręcz szpetoty, pod misternie, często z maestrią wykonaną formą. I coraz częściej dzisiejszy konsument, w tym i odbiorca sztuki, w zderzeniu z rzekomym arcydziełem, zaczyna zadawać sobie pytanie, czy coś niedobrego jest z nim samym, czy może jednak z owym dziełem?... Bo widzi przecież, że jest ono zdobne, kuszące, bogate, elokwentne, a jednak nie przyciąga,



a wręcz odpycha i odbiera nadzieję. To właśnie owe współczesne tunele, które wabiąc i kusząc swą atrakcyjną powierzchownością, wciągają pielgrzymów w ciemności bez wyjścia. Dlatego, kiedy przedzierający się przez labirynt pielgrzym dostrzega światło w tunelu, prawdziwe – nie sztuczne, jego serce zapala się niczym pochodnia, i zaczyna świecić światłem nowej nadziei.

Takim właśnie tunelem, a raczej świetlanym korytarzem wyprowadzającym z ciemności, jest chrześcijańska Prostota! Prostota, nie prostactwo! Jest ona cechą ludzi szlachetnych, ludzi wysokiego formatu natury duchowo-moralnej. A jeżeli idzie z nią w parze jeszcze inteligencja i odwaga, ludzie tacy łączą piękno wypowiedzi z jej jasnością i przejrzystością. Swe poglądy, postawy moralne nie ukrywają pod kordonaми werbalnych dwuznaczności, nie otaczają bagnami intelektualnych względności, lecz swe myśli, uczucia, pragnienia formułują w sposób jasny i precyzyjny, co wcale nie znaczy, że wprost i jednowymiarowo. Ba, zachodzi tu przedziwne zjawisko: ta postawa czyni ich dzieła uniwersalnymi, wielowymiarowymi, sięgającymi poziomów, które niejednokrotnie odsłaniają się dopiero po latach. Można by powiedzieć, że formy używają w sposób mądry czyli właściwy jej przeznaczeniu.

Po co to wszystko mówię? Otóż kilka tygodni temu dane mi było przejść właśnie takim świetlistym tunelem, a raczej korytarzem, który z ciemności wyprowadza do światła. Przewodnikiem był mi o. Błażej Budnik, Bernardyn, niegdyś związany z naszym kalwaryjskim sanktuarium, w którym łączył posługę kapłańską z prowadzeniem założonego przez siebie „Pielgrzymy Kalwaryjskiego”. Mówiąc krótko, człowiek na co dzień obcujący z piórem. A wprowadził mnie w korytarz będący zbiorem Jego wierszy, który zatytułował: „Dotykając codzienności”. Już sam tytuł zapowiada obszar, na który autor pragnie nas zaprosić. I nie jest to zaproszenie na wyrost. Czytelnik znajdzie tu szczere i prawdziwe, a nie wydumane czy sztucznie wykreowane, obrazy ludzkiej codzienności. A głównym bohaterem oczywiście jest człowiek, człowiek prawdziwy, czyli zmagający się z różnymi trudnościami, których najczęstszym źródłem są jego własne słabości.

Tomik ten równie dobrze mógłby nosić tytuł „Szlakiem pielgrzymy”; wędrowca, który wyrusza w daleką podróż, nie znając dokładnie trasy, który więcej nie rozumie niż rozumie, mało tego, który czuje się słaby,



może nawet za słaby, by podjąć się pielgrzymki, jednak – choć targany różnymi pytaniami i wątpliwościami – wyrusza w przekonaniu, że nie jest sam, że jest z nim Ktoś przekraczający wszystko i wszystkich, Ktoś, kto z krzyża uczynił kładkę przerzucaną nad ziejącymi grozą śmiertelnymi przepaściami. Ów pielgrzym w wierszach Ojca Błażeja mądrze zaczyna swą podróż, bo od stóp ukrzyżowanego (wiersz „U Jego stóp”). Tam bohater nie ukrywa swojej słabości. Wie, że jest tylko człowiekiem, ale i wie, że jest aż dzieckiem bożym. A więc nie załamuje się, lecz pełen nadziei, choć nic nie rozumiejąc, pada do stóp Tego, u którego wie, że znajdzie rozwiązanie („...Panie do kogóż pójdziemy, Ty masz słowa życia wiecznego...”; J 6, 68). Człowiek, pielgrzym żywej wiary, choć często może gubić szlak i – zwiedziony atrakcyjnością bądź pozornym skrótem fałszywych ścieżek – staje nad przepaścią, choć w drodze zaskakuje go ciemności, to jednak zachowuje pokój serca, bo wie, że nie jest sam, że nadal wszystko jest do wygrania, a jednocześnie ma owo światło czyli prostotę (wiersz „Tęsknota za prostotą”).

Jednocześnie prawdziwy pielgrzym, poszukując sensu swej podróży, próbując zrozumieć jej Cel, w owych poszukiwaniach zachowuje słuszną miarę, i jak w wierszu „Logos”, ma świadomość, które pytania byłyby już pychą („...szukać Cię nie mam zamiaru bo jesteś samym bezmiarem... nie zgłębię przecież myśli od Ciebie...”). Prawdziwy pielgrzym, znając doskonale ludzką kondycję, nie bawi się też w sędziego czy moralizatora, jak w wierszu „Upadek”. W obliczu czyjegoś upadku kultura serca każe dyskretnie zamilknąć, bo wie doskonale, jaki potencjał drzemie w każdym z nas, wie, że leżący sam się podniesie, wystarczy mu okruszyna wyrozumiałości. Prawdziwy pielgrzym nie wyruszy w drogę sam, towarzyszy mu Matka (m. in. wiersz „Kalwaryjska Pani”, „Wniebowzięcie”, „Króluje Uzdrawia Pociesza”), oraz jego szczególny opiekun, czyli „Cień anioła”, „Dyskretny towarzysz”. Ważnym odcinkiem trasy naszego pielgrzymy są tak dobrze nam znane i kochane nasze kalwaryjskie Dróżki, gdzie każda kaplica, plac, poszczególny skrawek, mają swój głęboki sens i bogatą historię (m.in. wiersze „Plac Rajski w Kalwarii”, „Kalwaryjskie niebo”).

I może wystarczy już tych słów, zresztą tym wierszom żadnych słów nie potrzeba, doskonale same się bronią. Wyrażę tu tylko mą wdzięczność Ojcu Błażejowi za odwagę szczerości, która czyni z tych



wierszy swoiste koła ratunkowe dla wszystkich, którzy trafią na nie, szczególnie zaś dla tych, którzy idą w ciemnościach. Wówczas te wiersze piszą się jakby na nowo, niepowtarzalnie, w sercu każdego pielgrzyma. A przecież pielgrzymem jest każdy z nas, może nie widzący, może za mało wiedzący, może wątpiący, lecz ostatecznie na pewno wierzący. Tak więc dajmy się namówić Ojcu Błażejowi na tę cudowną pielgrzymkę po krainie „codziennosci”, którą swymi ilustracjami dodatkowo ubogacił znany wszystkim doskonale Stanisław Chyżyński. Ilustracje przedstawiające poszczególne obiekty drózkowe, i wykonane w kolorze sepii, kapitalnie uzupełniają ten tomik, nadając mu klimat nostalgii, co nabiera wyjątkowego charakteru, szczególnie w części drugiej, poświęconej mamie Ojca Błażeja. Życzę miłej lektury.

Rafał Gralewski

O. Błażej Budnik „Dotykając codzienności”, wyd. CALVARIANUM, Kraków 2011, ss. 108



SPIS TREŚCI

SŁOWO WSTĘPNE

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA S. 5

SPRAWOZDANIE

ZADANIA ZREALIZOWANE W ROKU 2011 PRZEZ
TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ..... S. 7

CIEKAWOSTKI

KRYSTYNY W NATARCIU..... S. 14

ZAPISKI Z HISTORII

OPOWIEŚĆ O PODZIEMIACH ZAMKU S. 16

PAMIĘTAMY

WŁADYSŁAW KRAWCZYSZYN S. 18

KS. JÓZEF WĄGIEL..... S. 20

KALENDARIUM

KALWARIA ZEBRZYDOWSKA..... S.22

FESTIWAL

XVII LETNI FESTIWAL MUZYCZNY..... S. 27

PROGRAM S. 29

PROZA

WSPOMNIENIA OKUPACYJNE ANKI Z BRODÓW S. 32

POEZJA

S. CHYCZYŃSKI S. 38

O. B. BUDNIK..... S. 43

RECENZJE

SPOTKANIE AUTORSKIE S. 49

ŚWIATEŁKO W TUNELU..... S. 51



(Numer 6 "K" zredagował S. Ch.)